

12.IX.1934

Trzecia Rzesza nie chce bezpieczeństwa na wschodzie

Zbiegły się z sobą wczoraj doniesienia w całym świecie o dwu zdarzeniach wielkiej doniosłości wschodnio-europejskiej, ale i europejskiej ogólnie, a nawet światowej: wejście ZSRR do Ligi i na stałe miejsce do Rady Ligi jest zapewnione, a Niemcy urzędowo zgłaszają odmowę przystąpienia do paktu wschodniego wzajemnej pomocy przeciw napadowi.

Rząd Rzeszy miał czas na ustalenie swego stanowiska. Zarzys paktu wschodniego przedstawiony został w gronie państw, mających w nim uczestniczyć, od trzech miesięcy zgórą. Obecnie odpowiedź rządu Rzeszy skierowana została do wszystkich tych państw, a zarazem urzędowe doniesienie niemieckie wczorajsze podało jej treść.

Myśli przewodnie, a zarazem najbardziej znamienne, stanowiska niemieckiego, nawet w ujęciu dyplomatycznym, które niezawsze odsłania istotę rzeczy, zarysowują się wcale wyraźnie, bo ostatecznie odmowę trzeba było uzasadnić.

Przedewszystkiem więc:

— Rząd Rzeszy Niemieckiej nie widzi możliwości przystąpienia do tego rodzaju międzynarodowego systemu traktatów, dopóki jego własne uprawnienia na polu zbrojeń są jeszcze kwestionowane przez pewne mocarstwa.

Jest w tem dużo szczerości świadomej, a jeszcze więcej miłownej. Powiadają Niemcom: trzeba uniemożliwić wszelkie zamachy zbrojne na istniejący stan rzeczy w Europie wschodniej. A Niemcy odpowiadają: my zajęci jesteśmy obecnie przedewszystkiem powiększeniem swych zbrojeń. Trudno o bardziej wymowne wyznaczenie, że Trzeciej Rzeszy uzupełnić coś innego w głowie niż wyrzekanie się rozstrzygnięć zbrojnych ku wschodowi.

Powtórę zaś:

— Rząd Rzeszy Niemieckiej uważa, że inne metody zabezpieczenia pokoju rokuja powodzenie i stawia na pierwszym miejscu umowy dwustronne, nie odrzucając jednak również umów wielostronnych, tylko, że punkt ciężkości musiałby przyleżeć, nie w automatycznym obowiązku udzielania sobie wzajemnej pomocy w razie wojny, lecz w zobowiązaniu do nieagresji oraz w obowiązku konsultacji zainteresowanych w konflikcie mocarstw.

Tutaj szczerze jest stanowisko Niemiec już zupełnie grubym szwem. Powiadają im: trzeba zawrzeć taki pakt, który nie ograniczałby się do głosownych zapewnienia, ale dawał rękojmię wystąpienia wszystkich przeciw napastnikom. A oni odpowiadają: najlepiej obiecywać sobie nienaruszanie pokoju we dwójkę, bez świadków i bez ręczyeli, a jeżeli już w większym gronie, to po co aż zobowiązywać się, że przeciw napastnikowi wszyscy wystąpią od razu, skoro dużo wygodniej jest powiedzieć sobie, że gdy jeden napadnie na drugiego, inni zbiją się na pogawędkę dyplomatyczną, a tymczasem napad będzie sobie szedł naprzód. Trudno wyraźniej stwierdzić, że Trzeciej Rzeszy przedewszystkiem na tem zależy, aby nie przeszkadzano znowu napastnikowi w jego wzniosłych zamiarach uszczęśliwiania innych swem panowaniem.

Ze Niemcom wschodni pakt bezpieczeństwa jest nie na rękę, oraz dlatego, to się wiedziało i to się obecnie urzędowo potwierdza.

Tem dziwniejsze byłoby, by miał on być nie na rękę także Polsce, dla której rzetelne wzmocnienie bezpieczeństwa w Europie wschodniej jest istotnie wytyczną rozsądnej polityki.

St. St.

Przy zaparciu stołka, wzdęciu brzucha, łagodnie działająca naturalna woda gorzka „Franciszka-Józefa” daje łatwe wypróżnienie, uwalnia organizm od pozostałości w jelitach.

Podróżuj samolotem

W miarę rozwijania się lotu challenge'owego, rośnie gorączkowe oczekiwanie, z jakim cała Polska śledzi jego przebieg. Na ustach wszystkich jest dziś pytanie: czy Bajan zwycięży?, a ściślej mówiąc: czy ma szansę, któreby uprawniały do przypuszczenia już teraz, że w ostatecznym wyniku on będzie tym spośród uczestników w Challenge'u, któremu dostanie się do rąk puchar przechodni?

Aby rozproszyć wątpliwości, jakie mogły powstać u niektórych osób, nie dość dobrze orientujących się w zawiłym labiryncie tego turnieju, odpowiadamy od razu:

Etapy to nie całość

— Bajan ma jeszcze ciągle najlepsze szanse na zwyciężkę. Wyniki lotu okrężnego są bowiem tylko jedną z części składowych tych zawodów, w których pierwsze ogniwo stanowiły próby techniczne, a ostatniem będzie próba szybkości maksymalnej na dystansie 297 km., wyznaczona na niedzielę 16 b. m. W czasie rajdu, jak przy każdej imprezie tego rodzaju, zmieniają się z dnia na dzień i z etapu na etap wyniki zawodników, w związku zaś z tem zmienia się także hipotetyczna punktacja, podająca rezultat, jakiby osiągnęli, gdyby w danym momencie cały turniej już się kończył. Rzecz oczywista, że w miarę dalszego trwania rajdu, punktacja ta ulega dalszym wahaniom w górę lub w dół i że najlepszy zawodnik, jeśli chwilowo mają pewne straty do nadrobienia, poprawiając swoje wyniki, w miarę zbliżania się chwili zakończenia rajdu, aby uzyskać jaknajkorzystniejszą punktację. Jeżeli — jak w każdym wyścigu — można mówić, że na tym odcinku prowadzi ten, a na innym ów, to nie należy zapominać, że to chwilowe przewodnictwo nie jest jeszcze decydujące, rozstrzygnięcie bowiem dopiero finisz, czyli etap ostatni, a raczej dwa finisze, bo po locie odbędzie się jeszcze wyścig na szybkość.

Punkt więc ciężkości polega nie na samych wynikach lotu okrężnego, ale na sumie punktacji, jaką wówczas mieć będą poszczególni zawodnicy i na dystansie, jaki pod tym względem będzie między nimi zachodził. Przy starcie z Warszawy Bajan na podstawie zakończonych prób technicznych miał, jak wiadomo, 994 punkty, co mu dawało nad Pionczyńskim (953 p.) przewagę 41 punktów, nad Seidemannem (939) 55, nad Hubrichem (936) 59 i t. d. Ten dystans zapewniał mu niezachwiane szanse na pierwsze miejsce nawet przy uwzględnieniu tej okoliczności, że w wyścigu na szybkość maszyny RWD będą musiały ustąpić w punktacji innym aparatom, oznaczającym się większą chyżością.

Przed wyścigiem na szybkość

Jakie mogą być wyniki tej ostatniej próby? Na razie leży to w sferze czysto teoretycznych przypuszczeń. Przed rozpoczęciem rajdu obliczano w kołach fachowych, że o ile Bajan po jego zakończeniu będzie miał, tak jak po próbach technicznych, 40 — 50 punktów przewagi nad najlepszymi konkurentami, nie potrzebuje obawiać się wyników wyścigu. Zresztą w praktyce rolę decydującą będzie odgrywała nietykalna konstrukcja silników, ale stan indywidualny, w jakim staną do tej próby poszczególni maszyny, mniej lub bardziej sfatygowane

Odwrotne manewry spowodu paraliżu dziecięcego

KOPENHAGA, 12.9. (PAT). Wobec pojawienia się epidemii paraliżu dziecięcego w rozmaitych okolicach Danii, minister wojny postanowił odwotać dorożki panujące w tym kraju. Według danych Państwowego Urzędu Zdrowia, zanotowano już zgórą 700 wypadków paraliżu dziecięcego.

próbami technicznymi i lotem okrężnym. Z pamiętników nieśmiertelnej pamięci Żwirki wiemy, jak ogromne znaczenie miało dotrzymanie przezeń samolotu w dobrej formie aż do tej ostatniej próby i zdaje się, że i taktyka Bajana idzie po tej samej linii. Historia zaś z wycofaniem się Grzeszczyka i Florjanowicza poucza, jak fatalne skutki może mieć zepchnięcie motoru. Podobnie zresztą było na poprzednim Challenge'u z Hirthem, który w wyścigu na szybkość utknął na kilka

Sądy partyjne w B.B. i Stronnictwie Ludowym

Jesienny sezon polityczny rozpoczyna się pod znakiem sądów partyjnych. Prezes klubu BB., płk. Sławek, zdecydował nadać bieg sprawie prezydenta Starzyńskiego przeciwko senatorowi adw. Wyrostkowi. Jeszcze w bieżącym tygodniu wyznaczony zostanie komplet sędziów, który zajmie się rozpatrzeniem zarzutów, stawianych senatorowi Michałowi Wyrostkowi.

Dziś o godz. 9-ej wiecz. zbiera się plenum sądu partyjnego Str. Ludowego pod przewodnictwem Stanisława Thugutta. Na porządku dziennym znajdują się sprawy „Żyrdowa”, gdyż jak wiadomo, członek sądu partyjnego, mec. Urbanowicz, brał udział w pracach komitetu mniejszości polskiej przy podpisywaniu słynnej umowy „biskupieckiej” z Francuzami. Poza tem wyznaczony będzie komplet sądu partyjnego Str. Ludowego w sprawie posła Araszkiewicza.

Nowa afera w BB Poseł Idzikowski wykluczony

11 b. m. odbyło się posiedzenie prezydium Klubu BB., na którym płk. Sławek odczytał treść orzeczenia sądu klubowego w sprawie posła Edwarda Idzikowskiego. Sąd, w składzie senatora Everta, jako przewodniczącego, oraz posłów Jana Rudowskiego i Jana Stępowskiego, jako członków, po załatwieniu sprawy, przesłanej przy liście prezesa BB. 3 lipca r. b., orzekł jednomyślnie:

„Poseł Edward Idzikowski uchylił zasadom etyki i godności posła na

Sejm. Na podstawie tego orzeczenia prezydium postanowiło wykluczyć Idzikowskiego z Klubu i skreślić z listy członków BBWR.”

Idzikowski był zasłużonym działaczem sanacyjnym na terenie cechów cukrowników i piekarzy, które usunął. Poza tem wstąpił się on swoimi akcjami bojowymi na terenie sali sejmowej, przyczem operował pałą gumową. Podobno przyczyną wykluczenia posła Idzikowskiego były jakieś sprawy pieniężne.

Sejm. Na podstawie tego orzeczenia prezydium postanowiło wykluczyć Idzikowskiego z Klubu i skreślić z listy członków BBWR.”

Idzikowski był zasłużonym działaczem sanacyjnym na terenie cechów cukrowników i piekarzy, które usunął. Poza tem wstąpił się on swoimi akcjami bojowymi na terenie sali sejmowej, przyczem operował pałą gumową. Podobno przyczyną wykluczenia posła Idzikowskiego były jakieś sprawy pieniężne.

Zepchnąć w przepaść pchnąć nożem w plecy

W dniu 19 b. m. sala 12 Sądu Grodzkiego zamieniła się prawdziwie w kulisy ringu zapasniczego. Jako oskarżony bowiem stanął przed sądem Teodor Sztetker, wielokrotny zwycięzca turniejów zapasniczych, który, jak wiadomo, jest przewodniczącym europejskiego związku zapasników. Według aktu oskarżenia, sprawu przedstawia się następująco:

Dnia 26 lutego r. b. zapasnik Józef Mazio zgłosił się do urzędu śledczego i zeznał, że w grudniu 1932 r., w czasie turnieju walk zapasniczych w Zurichu, Sztetker namawiał go, aby zwał się w przepaść arbitra walk zapasniczych, Józefa Treflera - Brańskiego. Mazio miał odmówić i na tem tle wybuchł między nim a Sztetkerem nieporozumienie, z którym Mazio liczył fakt, który stał się w kilka dni później. Mianowicie, gdy Mazio wracał wieczorem do domu, został napadnięty na ulicy i ugodzony nożem w plecy. Sprawca napadzi zbiegł. Mazio, gdy wyzdrowiał, dowiedział się od zapasnika Garkowienki, że napadu na niego dokonał sekretarz osobisty Sztetkera, Stanisław Lentz.

Mazio twierdzi, że tylko dlatego nie doniósł władzom szwajcarskim o napadzie, iż nie chciał psuć opinii Polakom w Szwajcarii. Powiedział więc wszystkim, że zranił się, spadając zgóry.

Po powrocie do Warszawy Mazio dowiedział się od znajomych, że Sztetker ma przybyć do Warszawy i że odgrażał się, iż nasłania łobuzeria zabije Mazie. Wobec tego postanowił zawiadomić policję.

Urząd śledczy wszczął dochodzenie, w wyniku którego Sztet-

kera postawiono w stan oskarżenia z art. 250 k. k., to znaczy o usiłowanie zabójstwa. Przesłuchano bowiem kilku świadków, którzy częściowo potwierdzili do niesienia Mazi. M. in. zapasnik Leon Grabowski zeznał, że był obecny podczas napadu na Mazie w Zurichu. Między napastnikami widział Lentza. Dostał nawet od niego butelkę w głowę.

Podobnie zeznał zapasnik Garkowienko. Inny znów świadek Hipolit Karlewski zeznał, że w lutym r. b. słyszał, jak grupa łobuzów kręcących się koło Cyrku, w czasie turnieju zapasniczego, rozmawiała o zapasniku Mazio, przyczem była mowa o tem, że jeśli Mazio doniesie o zdarzeniu w Szwajcarii, to go pocichu sprzną.

Za pośrednictwem Min. Sprawiedliwości, sąd przed wyznaczeniem terminu rozprawy zwrócił się do władz szwajcarskich zapytaniem, jakie sankcje karne stosowane są w Szwajcarii za tego rodzaju przestępstwa. Jak się dowiadujemy, według ustawodawstwa szwajcarskiego, Sztetkerowi w razie udowodnienia winy grozi kara do 3 lat więzienia. Być może, iż sąd będzie miał to na uwadze.

Rozprawa odsoni niewątpliwie wiele sensacyjnych szczegółów, być może również, iż okaże się, że jest cała oparta na fałszywych doniesieniach, powstałych na tle zawziętych zawodowej. Opinia publiczna pamięta jeszcze ostre nieporozumienie, które wybuchło w czasie ostatniego turnieju zapasniczego pomiędzy atletą Grabowskim i Sztetkerem — publiczną tajemnicą jest również, że między Brańskim a Sztetkerem panuje obecnie idealna zgoda

Dwa samoloty w ogniu na wysokości 2 km.

BUDAPEST, 12.9. (PAT). Przy lotach ćwiczebnych w szkole lotniczej w Steinmanger dwa samoloty spowodu panującej mgły zderzyły się na wysokości 2 tys. mtr. Oba aparaty ogarnięte płomieniami runęły na ziemię. Pilot jednego z aparatów

zdołał się uratować przy użyciu spadochronu, drugi zaś lotnik spadł razem z płonącym aparatem, ponosząc śmierć na miejscu. Spod szczątków aparatu wydobyto zwłonego zwołki lotnika.

Berlin — Kolonia szybkość 257 km, a Dudziński na etapie Sidi-Alger o ile nie są mylne zakomunikowane czasy) aż 292 km.; zdaje się jednak, że na tym etapie zawodnicy lecieli z silnym wiatrem. Na Fieselerze miał Bayer na etapie Kolonia — Bruksela 267 i pół km. Natomiast na RWD z silnikiem Skoda (szybszym od Walter - Borys, z którym lecał Skrzypiński i Anderle) osiągnął płozyński na etapie Berlin — Kolonia 242 km., a na etapie Sidi-Alger 244 km. Zbliżone do tego są wyniki czeskiej Aero (Ambruz), maszyny włoskie i angielski Moth są powolniejsze. Jak widzimy, rajd w niektórych momentach przeradza się w formalny wyścig. Być może jednak, że RWD nie okazała jeszcze na żadnym etapie swojej najwyższej sprawności. Nie jest więc wykluczone, że przy próbie maksymalnej szybkości, gdy odpadną wszelkie względy na szanowanie motoru, RWD uzyska 260—270 km., otrzymując 50—60 punktów (1 punkt za każdy kilometr ponad chyżość 210 km.) Ze zaś punktacja maksymalna wynosi przy tej próbie 100 (przy chyżości 310 km.), więc gdyby nawet to maksimum osiągnęli Messerschmidty, a bodaj także PZL-e i Fieseler, przystąpienie do wyścigu z zapasem 40—50 punktów przewagi nad najlepszym z konkurentów daje Bajonowi szanse pewnego zwycięstwa.

Jakiż jest obecnie ten dystans? Hubrich zajmuje w arjdzie dotąd pod względem chyżości przedostatnie miejsce, pozostając więc w pierwszej linii tylko Pionczyński i Seidemann, który miał dotąd mniej więcej równą Bajonowi stratę czasu, a więc utrzymuje się w niezmiennym wobec niego dystansie punktacji. Natomiast zmniejsza się dystans Bajana wobec innych współzawodników, lecących szybciej. Dla orientacji przytoczymy, że gdyby Bajonowi do końca lotu udało się ze straconych do Algieru 113 minut odrobić tylko godzinę, jego punktacja za chyżość (206 km.) wynosiłaby 704, gdyby zaś zakończył lot z tym samym co dotąd niedoborem czasu, miałby tylko 687 punktów za chyżość zamiast maksymalnych 720. Dystans zatem, dzielący go od Seidemanna — gdyby temu udało się dojść w ogólnej sumie do chyżości 210 km. — spadłby w pierwszym wypadku do 39 punktów, w drugim zaś do 22 i w tych warunkach nie byłoby wykluczone, że ostatnia próba Challenge'u wyrwie zwycięstwo z rąk

polskich.

Oczywista, że druga połowa rajdu może przynieść jeszcze niejedną niespodziankę. W razie gdyby silnie pogorszyły się wyniki Seidemanna (a do tego wystarczy jedno krótkie przymusowe lądowanie, nieporządek w silniku na dłuższym dystansie lub kłopoty z odnalezieniem lotniska), Bajonowi pozostałby jako główny obcy konkurent jedynie Czech Ambruz, który na początku rajdu był gorszy od naszego lidera o 79 punktów i lecał z szybkością ponad 210 km., o ileby Bajan nie zdołał już nadrobić straconego dotąd czasu, zbliżyłby się do niego na odległość tylko 46 punktów. Ale zdaje się, że Aero nie mogłoby uzyskać takiej przewagi nad RWD w wyścigu na szybkość, aby tę różnicę punktów odbić. Szanse wchodziłyby w grę dopiero wówczas, gdyby Bajonowi nie udało się zachować dotychczasowej formy — wówczas rozgrywka nastąpiłaby między nim a Seidemannem i broniącym polskich barw Pionczyńskim.

Co do tego ostatniego, należy pamiętać, że przy próbie zużycia paliwa miał szybkość tylko 192, wobec czego chyżość podczas rajdu, która może być punktowana tylko o 15 km. wyżej od chyżości przy próbie zużycia paliwa, wynosi dla niego maksymalnie 207 km. czyli 708 punktów, podczas gdy inni mogą za 210 km. dostać 720 p. O ile więc po próbach technicznych Pionczyński był od Seidemanna lepszy o 14 punktów, a od Ambrusa o 38, to przy zakończeniu lotu z maksymalną szybkością czyli przy utrzymaniu bez zmiany dawnych szans Pionczyński będzie jednak już tylko o 2 punkty lepszy od pierwszego z nich a o 26 od drugiego. W tym wypadku zwycięstwo Polski byłoby już poważnie zagrożone.

Najważniejszą zatem jest w tej chwili średnia chyżość w czasie całej dotąd przebytej trasy lotu, a raczej strata względnie nadwyżka czasu, uzyskana przez poszczególnych zawodników w stosunku do chyżości najwyższej punktowanej, t. j. 210 km. Im bliżej końca rajdu, tem trudniej będzie odrabiać braki i tem fatalniejsze znaczenie mogłyby mieć dla poszczególnych uczestników w turnieju dalsze straty. Skoro bowiem ma się za sobą n. p. 8 tysięcy km. ze stratą 60 minut, to trzeba by pozostałe półtora tysiąca przebyć nie w 7, ale w 6 godzinach, czyli lecieć już stale po 245 km. na godzinę zamiast 210, co byłoby na tak długim dystansie niemal niewykonalne.

„Taka sama“ mapa Żydowskie kręactwo

Od czasu do czasu na ławie oskarżonych w Sądzie Okręgowym zasiada jakiś osobnik oskarżony o jakieś przestępstwo, podczas gdy powinien odpowiadać za całą swoją działalność. Dziś np. odpowiadał Henoch vel Henryk Wajner, właściciel czytelnicy i księgarni przy ul. Bielańskiej 5, który, jak wiadomo, wydaje ustawicznie t. zw. pomoce szkolne. Są to wydawnictwa, które w szkole posługują się walkonem. A więc: tłumaczenia klasyków greckich i rzymskich, „objaśnienia“ tych dzieł z literatury polskiej, które uczniowie szkoły średniej muszą czytać, wszystko to spreparowane

w niechlujnie żydowskim sosie.

Na ławę oskarżonych p. Wajner zawędrował z racji mapy Polski, ułożonej przez znanego geografa Romera, którą wydał bezprawnie. Wystąpił więc przeciw niemu prof. Romer i „Książnica - Atlas“, która, jak wiadomo, ma prawo wyłączenia do dzieł prof. Romera.

Oskarżony tłumaczył się, że miał prawo mapę wydać, bo „ziemia jest zawsze taka sama, więc i mapa może być taka sama“.

Sąd odroczył rozprawę w celu powołania dodatkowych świadków i ekspertów, którzy orzekną, czy rzeczywiście mapa musi być „taka sama“.

Falszowanie dokumentów w P. W. 22 p.p.

Wojskowy Sąd Okręgowy w Siedlcach ogłosił po kilkutygodniowej rozprawie wyrok w procesie o nadużycia w P. W. przy 22 p. piechoty. Wszyscy oskarżeni niewinni zostali z zarzutu nadużyć, a skazani za falszowanie dokumentów, brak nadzoru i wypożyczanie pieniędzy od podwładnych. Kpt. Łękwicz skazany został na 6 miesięcy więzienia, por. Wokron na 7 miesięcy więzienia, st. sierż. Kalisiak na 6 miesięcy więzienia, st. sierż. Wojtowicz na 6 miesięcy więzienia, sierż. Kraska na 6 miesięcy więzienia z zawieszeniem. Dwuch

sierżantów Wojtkowskiego i Borkowskiego sąd uniewinnił

Z kroniki towarzyskiej

Wczoraj w kościele św. Krzyża został pobłogosławiony związek małżeński między panną Marią Zdzichowską, córką Marcy z Bławdziechów i b. Ministra Skarbu Jerzego Zdzichowskiego, z Janem ks. Sapichą, synem Teresy z ks. Lubomirskich i b. Ministra Spraw Zagranicznych Eustachego ks. Sapichów. Związek pobłogosławił ks. prałat Brzeziewicz.